DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY" — NUMER ZAWIERA 6 STRON

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Poniedziałek 17 Października 1932 Nr. 289

*Zamiast „czwórki" — „trójka"*

## Niemcy nie chcą konferencji w Genewie

LONDYN (tel. wł.) — Wczoraj przed południem zostały za kończone dwudniowe rozmowy premjera Heriota z premjerem Mac Donaldem. W wydanym oficjalnym komunikacie oświadcza się, że rozmowy, w których brał również udział angielski minister spraw zagranicznych tyczyły się angielskiej propozycji odbycia konferencji czterech mocarstw: Francji, Anglji, Włoch i Niemiec w sprawie przezwyciężenia trudności, napotkanych na Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie. Przedstawiciele obu rządów wyrazili przekonanie, że najodpowiedniejszem miejscem konferencji byłaby Genewa. Konferencja ma mieć charakter nieoficjalny i przygotowawczy.

Wybranie Genewy, jako miejsce narad, co stało się pod naciskiem Herriota, zdaje się udaremniać zwołanie konferencji.

W odpowiedzi bowiem na zaproszenie Włochy przyjęły je bez zastrzeżeń, natomiast Niemcy oświadczyły, że w żadnym wypadku nie stawią się na narady w Genewie.

Niemcy uważają zwołanie konferencji do Genewy nie do przyjęcia, ponieważ delegacja niemiecka na konferencję rozbrojeniową nie chce tam powrócić nie uzyskawszy zgody na postulat równości zbrojeń.

Odmowa Niemiec wywołała, zwłaszcza w angielskich kołach politycznych — przykre rozczarowanie.

Wrażenie ogólne skłania się ku przekonaniu, że wytworzył się impas jeszcze kompletniejszy niż przedtem. Wysuwana też jest możliwość odbycia konferencji 3-ch mocarstw, t. zn. Anglji, Francji i Włoch co oznaczałoby całkowitą izolację Niemiec.

LONDYN. (A.T.E.). Herriot od jechał do Paryża o godz. 5 po poł. Na dworcu żegnali go Mac Donald i sir John Simon.

**W Czechosłowacji grozi**

## przesilenie rządowe wskutek obniżki płac pracowników państwowych

W Czechach nastąpiło wielkie naprężenie w sytuacji wewnętrzno - politycznej. Naprężenie to jest wynikiem projektów ministra skarbu, dotyczących obniżenia płac pracowników państwowych. Wynikłe na tem tle przesilenie rządowe doprowadzi prawdopodobnie do znacznych zmian w rządzie czeskim, a więc do ustąpienia premjera Udrzała, min. Handlu Matouszki oraz min. Skarbu. Preliminarz budżetowy, przewidujący obniżenie płac pracowników, został zwrócony poszczególnym ministerstwom.

## Napad piratów na statek pasażerski

**Dwie doby trwał rabunek**

LONDYN. (A.T.E.). Z Hongkongu donoszą o niezwykle śmiałym napadzie korsarzy chińskich na statek pasażerski, Helikon, kursujący na wodach chińskich. Pod osłoną nocy łodzie korsarzy otoczyły statek ze wszystkich stron i zaczęły ostrzeliwać ogniem karabinowym. Steroryzowawszy załogę rabusie wdarli się na okręt i obrabowali go doszczętnie.

Dwaj pasażerowie chińscy w obawie przed torturami skoczyli do wody i zginęli. 5 pasażerów chińskich piraci wzięli jako zakładników. Piraci opuścili statek po 45 godzinach rabunku.

Na pomoc statkowi „Helikon" przybyły dwa torpedowce angielskie, jednakże pomoc ich okazała się już spóźniona. Zaznaczyć należy, że statek „Helikon" jest atakowany już po raz trzeci.

## Burzliwy protest 20 tysięcy robotników w Hiszpanji

**Na ulicy Barcelony rzucono bombę**

BARCELONA (PAT). — 20 tys. robotników przemysłu włókienniczego w Hiszpanji przystąpiło do strajku na znak protestu przeciwko uwięzieniu sekregu syndykalistów, przeciwko którym nie wniesiono dotychczas oficjalnego oskarżenia. Manifestanci przebiegali ulicami miasta, wywołując starcia z agentami policji. Wczoraj wieczorem rzucono bombę, której wybuch wyrządził znaczne szkody. Istnieje obawa rozszerzenia się ruchu strajkowego.

## 450 osób na torturach

**w sowieckich więzieniach**

RYGA. (A.T.E.). W ostatnim tygodniu władze sowieckie w Charkowie i Kijowie urządziły szereg rewizyj w poszukiwaniu walut i kosztowności. Liczba aresztowanych w tych miastach wynosi około 450 osób. Aresztowani umieszczani są w celach obliczonych na 5 — 10 osób i przebywają w takiej ciasnocie, że muszą bez przerwy stać, nie mogąc ani usiąść, ani się położyć. Administracja więzienia szykanuje ze specjalną złośliwością aresztowanych.

Część aresztowanych została uwięziona w lokalu G. P. U., gdzie poddawana jest badaniom przez specjalną komisję śledczą. Cały system zastosowany wobec aresztowanych obliczony jest na to, że doprowadzeni do ostateczności przyznają się, że przechowują waluty i kosztowności.

### SKRÓTY

Ze stolicy Finlandji donoszą, że 12 oskarżonych łapowców rozpoczęło głodówkę na znak protestu przeciwko oskarżeniu, które uważają za bezpodstawne.

×

W Genewie zmarł wczoraj Ludwik Napoleon Bonaparte, wnuk króla westfalji Hieronima Bonaparte.

×

W miejscowości Landenbach w Niemczech gwałtowny huragan zniszczył 150 domów.

## Z nożem w sercu biegł po schodach

ŁÓDŹ. (tel. wł.). Wczoraj w mieszkaniu woźnicy Antoniego Pakuły posprzeczał się jego sublokator, Antoni Tomczak z sąsiadem Królikowskim na tle 10-złotowej pożyczki.

W pewnej chwili Tomczak chwycił ze stołu długi nóż kuchnny i wbił go po rękojeść Królikowskimu w okolicę serca. Z tkwiącym w piersi nożem Królikowski zbiegł z 3-go piętra i na parterze skonał.

Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu. Stanie on przed sądem doraźnym.

### 70-letni wieśniak narkomanem

WIELUŃ. (tel. wł.). We wsi Bór Za... w domu 70-letniego Józefa Augu...owicza władze wykryły spelunkę narkomanów. Była to sala urządzona jak palarnia opjum, lecz zamiast tego narkotyku przebywający tam goście upijali się eterem.

### Obniżka poborów gazowników

Na mocy orzeczenia arbitra rządowego p. Tadeusza Ulanowskiego, zastępcy dyrektora departamentu pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej, wydanego wczoraj, wynagrodzenie pracowników fizycznych w Gazowni miejskiej w Warszawie zostało obniżone o 15 proc. a pracowników umysłowych o 20 proc.

*Niezwykły oszust miljoner*

## oszukał setki tysięcy osób w Ameryce

(in) Ścigany listami gończemi, aresztowany został w Atenach niebylejaki zbieg z Ameryki. Były potentant chicagowski i multiljarder — Samuel Insull.

Samuel Insull to starzec 72-letni i dawny sekretarz wielkiego Edisona. U szczytu potęgi jego osobista fortuna osiągnęła zawrotną sumę 300 miljonów dolarów. Nie przeszkodziło mu to, że w czerwcu tego roku opuścił Chicago prawie bez centa. Gdy osiadł w Paryżu, skąd przed kilku dniami samolotem zbiegł do Aten, całego majątku pozostało mu 18.000 dolarów rocznej pensji należnej mu z tow. „Commonwealth Edison", którego był prezesem.

Aresztowanie Samuella Insulla w Grecji oraz jego brata Marcina w Kanadzie wywołało w Ameryce jeszcze większe wrażenie, niż samobójstwo Kreugera. Krach jego przedsiębiorstw użyteczności publicznej w Chicago przybrał rozmiary iście „kreugerowskie". Dochodzenia wykryły ruinę kompletną przedsiębiorstw Insulla, których wartość swego czasu oceniona była na zgórą 2 miljardy dolarów.

Stwierdzono szereg oszustw, malwersacji i nieprawnych operacyj, co spowodowało nakaz aresztowania obu braci. Samuel Insull oskarżony jest o nieprawne podjęcie z kasy tow. „Midlewest Utilities" 311.720 dolarów, zaś jego brat również o przywłaszczenie 170.222 dolarów w tow. „Mississipi Valley Utilities".

Jest to tylko drobna część ich malwersacji. Śledztwo nie zdołało jeszcze wyjść z gmatwaniny fikcyjnych i prawdziwych tranzakcyj. Wiadomo jednak, że Samuel Insull czerpał sowicie z kasy trustu na swoje osobiste cele.

**Przed 51 laty Samuel Insull przybył do Stanów Zjednoczonych jako nikomu nieznany emigrant szkocki. Dopisało mu jednak szczęście i udało mu się zostać sekretarzem Edisona. Odtąd jego gwiazda zaczęła rosnąć wraz z gwiazdami** wielkiego wynalazcy, którego odkrycia umiał zużytkować. Stopniowo doszedł do tego, że w Chicago i okolicy kontrolował wszystkie gazownie, elektrownie i inne przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. Stworzył potężny trust, który stał się wszechwładnym w 5.000 miejscowości Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku. Kapitały trustu obliczano na sumę 4 miljardów dolarów.

W lecie tego roku trzy główne kompanje trustu Insulla rozleciały się, jak domki z kart. Zarządzona została likwidacja sądowa. Olbrzymi ten krach zrujnował nietylko kilkaset wielkich fortun, ale również setki tysięcy drobnych ciułaczy, ponieważ Insull znaczną ilość swoich akcyj ulokował wśród szerokiej publiczności.

## Wczoraj Walasiewiczówna przyjechała

**Dziś już staje do zawodów**

**Jak zapowiadaliśmy we wczorajszym numerze, do Warszawy przybyła w piątek o 7-ej rano, znakomita lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna, najszybsza kobieta świata. Na dworcu obecni byli delegaci różnych stowarzyszeń. Bezpośrednio po przywitaniu, Walasiewiczówna odjechała na Bielany, do C. I. W. F. (Centralny Instytut Wychowania Fizycznego), gdzie będzie słuchaczką.**

**Walasiewiczówa doskonale przebyła męczącą podróż i świetnie się czuje. Z zachwytem opowiada o serdecznem przyjęciu na granicy polskiej. Cieszy się, że wreszcie przybyła do Polski na stałe i będzie mogła nadal godnie bronić honoru barw narodowych.**

**Mimo długiej podróży, Walasiewiczówna kategorycznie zapowiedziała, iż weźmie udział w zawodach, które odbędą się dziś o godz. 3 p. p. na stadjonie Legji.**

**Dziś Walasiewiczówna startuje w biegu na 100 mtr., który jak wiadomo był pierwszym triumfem Polki na Olimpjadzie w Los Angeles.**

**Czas Walasiewiczówny, będący jednocześnie rekordem światowym wynosi 11.9 sek. W niedzielę Walasiewiczówna bierze udział w biegu na 200 mtr., przy czem przeciwniczkami jej będzie sztafeta (4 × 50 mtr) złożona z najlepszych lekkoatletek.**

## Ks. Pszczyński nie zapłaci Loginowi

**345.000 złotych**

KATOWICE (PAT). — Sąd Okręgowy cywilny w Katowicach ogłosił wczoraj wyrok w sprawie Dyonizego Logina przeciwko Henrykowi Hansowi ks. Pszczyńskiemu o zapłatę około 345000 zł. Sąd oddalił skargę Logina, a równocześnie uchylił orzeczenie sądu polubownego w tej sprawie z lipca b. r.

### GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja niejednolita. Dolar w obrotach pozagiełdowych 8.90 i pół, rubel złoty — 4.60. Obroty akcjami małe.

# Wybory prezydenta w Ameryce

Już tylko niespełna miesiąc dzieli Amerykę od dnia wyboru nowego prezydenta państwa.

Hoover czy Roosevelt?

Kampanja wyborcza jest już w całej pełni wraz ze wszystkiemi dziwami i dziwactwami akcji wyborczej w Stanach Zjednoczonych. Udział w głosowaniu bierze bezpośrednio cała ludność Ameryki, ludzie na najwyższych stanowiskach państwowych i chłopi, finansjera i mieszczanie, bezrobotni i przemytnicy alkoholu, bandyci i policjanci, cudzoziemcy i murzyni itd. itd.

Dla tej masy ludzi nie można dać jednolitych metod wyborczych. Dla części społeczeństwa wystarczy słowo drukowane, inni pragną słyszeć bezpośrednio głos mówcy, innych trzeba zabawić, wzruszyć, przestraszyć.

Czy trzeba zresztą bardziej drastycznego przykładu amerykańskich metod wyborczych, jak to, że demokraci np. wybrali za swój symbol partyjny... osła. Tak jest — osła!

Przyszły kandydat na prezydenta rozjeżdża po mieście wielkiem autem, obok niego widnieje olbrzymia kukła oślej głowy i pod jej egidą kandydat agituje za swoją szanowną osobą.

Urządzane są również wielkie pochody po ulicach miasta, biało ubrane dziewice wespół z tłumem wielkomiejskim defilują na korzyść tej czy innej kandydatury. Grają huczne orkiestry dla panów wyborców urządza się bezpłatne zabawy, loterje publiczne, a pięknie błyszczący, okrągły, srebrny dolar toczy się z kas partyjnych do kieszeni wyborców.

Panem et circenses!

Chleba i igrzysk, stara rzymska zasada, którą cezarowie jednali sobie lud przed dwoma tysiącami lat święci i dziś pełne triumfy w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej...

Kto jednak zwycięży w wyborach? W chwili obecnej przeważa mniemanie, że miejsce w Białym Domu (siedziba prezydenta St. Zjedn.) zajmie Roosevelt. Jak wiadomo, jest on reprezentantem partji demokratycznej, gdy jego kontrkandydat, obecny prezydent Hoover, jest przedstawicielem republikanów. Rzecz charakterystyczna, że według obliczeń statystycznych, cyfrowo republikanie przewyższają swych przeciwników, a mimo to znacznie większe szanse przypisują przedstawicielowi partji demokratycznej, mniej licznebnej!

Czemu tak się dzieje?

Oto dziś większość wyborców amerykańskich należy do trzeciej partji, nigdzie nie zarejestrowanej, niezorganizowanej, ale tem nie mniej bardzo potężnej: do partji... niezadowolonych, partji zniechęconych, rozgoryczonych.

Należą do niej ze względów politycznych wszyscy niemal republikanie, niezadowoleni z rządów wrogiej, a raczej konkurencyjnej partji, należą równie licznie demokraci — bezrobotni, demokraci - bankierzy upadłych banków, fabrykanci z pustych fabryk, demokraci — rolnicy z niesprzedanemi zbiorami, plantatorzy, których kawa służy na opał lokomotyw i do „zapełniania" głębin oceanu i t. d i t. d., a wreszcie masy wiecznych malkontentów, szukających czegoś nowego, pragnący zmian dla samych — zmian.

Roosevelt umiejętnie wyzyskuje ten nastrój i w licznych mowach agitacyjnych sam lub za pośrednictwem agitatorów, organicza swój program do krytyki poczynań swego poprzednika. Oczywiście obiecuje niemało, bez tego nie obejdzie się żaden program polityczny, ale przeważnie oskarża, rzuca gromy na dotychczasowe rządy. O swoich projektach i planach nie mówi nic. Dość wspomnieć, że do chwili obecnej Roosevelt pomija zupełnem milczeniem zagadnienia polityki zagranicznej, stosunek do spraw europejskich, długów międzypaństwowych, zagadnień na Dalekim Wschodzie, spraw rozbrojeniowych i innych.

Taktyka Hoovera jest zupełnie odmienna. Nie może krytykować, więc mu się chwalić. Chce wykazać, że okres kryzysu już mija, że wszystko idzie ku lepszemu, i gdy będzie nadal sprawował rzady — będzie jeszcze lepiej.

W okresie ostatnich tygodni sytuacja w Ameryce uległa doprawdy pewnej poprawie. Trudno określić, czy stało się to dzięki usilnej, choć obliczonej na krótką metę akcji rządowej, czy doprawdy Ameryka wychodzi z dna kryzysu, ale fakt ten znamiennie przysłużył się Hooverowi.

Decydującym dla zwycięstwa kandydatury Roosevelta czy Hoovera będzie jednak ostatni, bieżący miesiąc przedwyborczy. Nigdy chyba jeszcze, każdy dzień przedwyborczy nie ważył tak na losach kandydatów, jak ostatnie dni października 1932 roku na losach przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jeśli liczba bezrobotnych ulegnie choć nieznacznemu zmniejszeniu, liczba zamykanych fabryk spadnie o kilka punktów, to zwycięży Hoover. Jeśli będzie odwrotnie, zwyciężą niezadowoleni — i ich kandydat Roosevelt.

Przypomnieć jeszcze należy ważny moment agitacyjny (o czem pisaliśmy obszernie przed niedawnym czasem), a mianowicie kwestję prohibicji. I w tym wypadku decyduje nie taki czy inny stosunek do spraw prohibicji, lecz niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Roosevelt obiecuje rewizję obowiązujących przepisów prawnych, więc znowu wszyscy niezadowoleni, rozczarowani, zarówno zwolennicy, jak i wrogowie prohibicji, przechylają szalę zwycięstwa na jego korzyść.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dnia 8 listopada 1932 roku zwycięży nie pozytywna myśl, nie pewien określony kierunek polityczny czy społeczny, lecz krytyka i niezadowolenie.

Czy jednak wystarczy tego na dłuższą metę — przyszłość pokaże...

Kruk.

# Sprawki miłosne i wekslowe

### hrabiego Szuwałowa

Proces hrabiego Włodzimierza Szuwałowa, minionej świetności arystokraty rosyjskiego, dowodzi o „szerokiej naturze" wśród dawnych oficerów carskiej gwardji.

Elegancki i przystojny mężczyzna potrafił rozkochać w sobie starszą wiekiem, przedstawicielkę ziemiaństwa, p. Franciszkę Jędryczkowską. Kobieta uległa urokowi byłego dowódcy pułku armji czerwonej, który wsławił się w 1920 roku przejściem wraz z żołnierzami na stronę polską i walkami pod wodzą Bułak - Bałachowicza przeciwko bolszewikom.

Cuda o swem bohaterstwie z czasów wojennych opowiadał o sobie sam hrabia Szuwałow. Skutek był taki, że prócz jednej narzeczonej, także i siostra jej, milem spojrzeniem witała potomka generał - gubernatora warszawskiego i wychowanka korpusu paziów carskich.

Ta znajomość matrymonjalna z kapitalistką i flirt z jej siostra, skończyły się smutno. Szuwałow zaczał hulać w stolicy, płacąc słone rachunki za szampana w modnych lokalach rozrywkowych. Rachunki sięgały 40 tysięcy złotych, a najbardziej poszkodowany jest kabaret „Nitouche" na ul. Jasnej.

Wreszcie hrabia wyszumiał się, ustatkował i zawarł ślub z biedną panną, bo mu w głowie nie było małżeństwo z dużo starsza od siebie, p. Franciszką. Wówczas p. Jędryszkowcka oskarżyła go w urzędzie śledczym, że puścił w obieg masę weksli z jej sfałszowanym podpisem. Temi wekslami regulował przeważnie rachunki po kabaretach.

Hrabia zaprzecza by tak było i utrzymuje, że wystawiał weksle i podpisywał je nazwiskiem Jędryczkowskiej, mając do tego specjalne upoważnienie.

Wczoraj proces Szuwałowa figurował na wokandzie sądowej już po raz czwarty. Z pośród świadków zwracał uwagę generał Bułak - Bałachowicz powołany dla obrony oskarżonego, którego sytuacja o tyle lepiej stoi, że p. Franciszka nie żywi już doń tyle żalu, bo w międzyczasie postarała się o męża.

# Za godziny nadliczbowe trzeba płacić

### Orzekł Sąd Najwyższy

Sąd Najwyższy rozpatrywał prośbę kasacyjną, wniesioną przez naczelnego radcę prawnego Magistratu stołecznego, adw. Gadomskiego, który domagał się unieważnienia wyroku Sądu Okręgowego, skazującego Magistrat warszawski na zapłacenie zredukowanym urzędnikom wynagrodzenia za przepracowane godziny nadliczbowe.

Rzecznik Magistratu motywował swój wniosek przedawnieniem roszczeń, gdyż „pretensje pracowników umysłowych powinny wygasać nie po 5-ciu latach, lecz po 6-ciu miesiącach".

Poza tem Magistrat stawia urzędnikom, pozbawionym dziś chleba, zarzut, że w swoim czasie nie złożyli wykazu należności za przepracowane godziny nadliczbowe do listy płac. A zresztą ojcowie miasta są zdania, że występowanie sądowne o należną zapłatę po ustaniu stosunku służbowego (redukcji) jest niemoralne i wogóle sprzeczne z etyką pracownika.

Sprawy pracowników bronił adwokat Stefan Kijewski. Sąd Najwyższy kasację oddalił — stając po stronie pokrzywdzonych.

# Kłopotliwa sprawa

### przed Sądem Pracy

Niezwykłą sprawę rozpatrywał Sąd Pracy. Trzech członków chóru z cerkwi prawosławnej na Pradze wystąpiło przeciwko Konsystorzowi Prawosław nemu o zaległe za ośm miesięcy pensje i trzymiesięczne wymówienie. Konsystorz twierdzi, że chór cerkiewny nic go nie obchodzi, bo to jest prywatna impreza Metropolity Prawosławnego...

W obronie chórzystów stawał adw. Kopankiewicz i zakwestjonował takie tłumaczenie Konsystorza, według którego Metropolita uważany byłby za impresarjo od chórów cerkiewnych.

Sąd Pracy ma kłopoty z pytaniem, komu przyznać rację. Narazie sprawę odroczono.

## Wesoły Kącik

### KALKULACJA



— Czego pan narzeka na brak gotówki, panie Piernickier? Przecież pański sklep dobrze prosperuje.

— Sklep prosperuje. Ale ja zrobiłem jeszcze jeden interes, do którego dokładam wszystko.

— Jaki?

— Ożeniłem się. Mam żonę i dzieci. Rodzina mnie zjada. Rozumiesz pan? Ostatnio, z powodu świąt, ja im wszystkim musiałem kupić prezenty! To mnie zrujnowało!

— Bo pan jesteś frajer, panie Piernikier. Trzeba być nietylko w sklepie kupcem, ale w domu też! Bierz pan przykład ze mnie.

— Pan nie dał dzieciom prezentów?

— Kto to mówi? Ja jestem taki sam dobry ojciec, jak pan!

— Więc co pan robi?

— Ja w domu też myślę, kalkuluję, kombinuję.

— Mianowicie?

— Pytam się syna, jaki chcesz prezent. On mi mówi, że rower. To ja mu tłumaczę.

— Poco ci teraz rower? Teraz jest błoto, potem zimą też się nie jeździ. Rower ci będzie potrzebny na wiosnę.

I ja mu wystawiam „weksel na rower, płatny w kwietniu".

Córka chce aparat fotograficzny.

Dobrze. Będziesz miała aparat. Ale poco ci teraz? Teraz są ponure dni jesienne, teraz się nie robi zdjęć.

I ja jej daje „weksel na aparat fotograficzny, płatny w kwietniu".

Żona chce pierścionek. To ja jej tłumacze:

— Poco ci pierścionek? Lepiej sobie za te pieniądze pojedziesz latem do Krynicy.

I ja jej daje „weksel na wyjazd do Krynicy, płatny w czerwcu".

Rozumiesz pan teraz jak ja się urządzam?

— Co za mądrość? Co pan tu zyskuje? Przecież wkońcu pan będzie musiał te weksle za płacić i kupić im wszystko.

— Co ja na tem zyskuje? Przyjdź pan do mnie do domu, to pan zobaczysz! Oni nie jedzą, nie piją, nie palą elektryczności, nie chodzą do kina, nie przyjmują gości... Oni tak oszczędzają, że mnie dom teraz kosztuje połowę tego, co normalnie.

— Dlaczego tak oszczędzają?

— Bo chcą żeby te weksle były zapłacone i pilnują, żebym ja nie splajtował, żebym na wiosnę był wypłacalny.

*Napoleon Sadek.*



## Baczność Czytelnicy!

Za kilka dni będziecie już mieli Wasz własny, dla Was specjalnie przeznaczony teatr! Związek Artystów Scen Polskich postanowił pracować od obecnej chwili tylko dla Was ,najszersze warstwy ludności stołecznej! Człowiek tem się różni od zwierzęcia, że oprócz chleba powszedniego potrzebna mu strawa duchowa. Ona tylko daje niezbędny odpoczynek po pracy, ona przepędza troski i zgryzoty, dodaje sił i bodźca do dalszej walki o byt. Teatr Artystów postanowił sobie trafić do Waszych serc, Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" Da Wam najpiękniejszy w stolicy gmach teatralny, najmilsze Wam sztuki, najwspanialszy zespół teatralny — wszystko za bezcen, bo dobre bilety można będzie dostać już za 50 gr. Od czwartku 20 b. m. będziecie już mogli chodzić do Waszego teatru Artystów (Karowa 18).

## Wojna szkołą demokratyzmu

Wojna jest szkołą demokratyzmu. Życie kompanji na froncie jest braterskiem współżyciem: inteligenta, arystokraty, mieszczanina, robotnika i chłopa. Wspólna niedola zbliża ich, każe im się poznać i często pokochać. Ta strona wojny, jest uwidoczniona w filmie „Drewniane Krzyże", reżysera Raymonda Bernarda. Pluton, będący bohaterem tego filmu odzwierciadla cały naród francuski. Przygody z pierwszej linji okopów, w latach 1914 — 1818 stanowią temat „Drewnianych Krzyżów", najlepszego z filmów wojennych, który w Warszawie ujrzymy za parę tygodni.

## Niema granic w chwilach katastrofy

Pilnie strzeżona granica francusko-niemiecka, której przejście jest w zupełnie niemożliwe bez specjalnych pozwoleń ,stanęła otworem dla śpieszących na wieść o katastrofie w Courrieres po francuskiej stronie Zagłębia Węglowego, górników — Polaków i Niemców. Dzięki energicznej postawie Polaków udało się po długotrwałej walce z rozszalałym żywiołem uratować życie 1200 górników - Francuzów.

Znany reżyser G. W. Pabst na tle tragedji rozgrywającej się w kapalni wykonał film p. t. „Braterstwo Ludów", który wyświetlany jest w odnowionem kinie „Pan".

## Nowy kodeks karny

W opracowaniu prokuratora Sądu Najwyższego Gumińskiego, sędziego S. N. Bekiermana i wiceprokuratora S. A. Millera, ukazał się nowy Kodeks Karny Pożyteczne to wydawnictwo, które obejmuje całość ustaw nowego ustawodawstwa karnego, wyszło nakładem księgarni F. Hoesicka, i powinno się znaleźć w rękach nietylko prawników ale tych [illegible], którzy interesują się zagadnieniami prawnemi.

## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 13.50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Transmisja ze Stadjonu Legji zawodów lekkoatletycznych z udziałem Iso - Hollo i Kusocińskiego. 16.00 Słuchowisko dla dzieci młodszych. 16.30 Płyty gramofonowe. 16.40 „Jak należy zwiedzać Wileńszczyznę" — wygł. dr. Stanisław Lorentz. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 Muzyka taneczna. 18.55 Rozmaitości. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.45 Chór Juranda (piosenki). 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Feljeton p. t.: „W wielkim hotelu". 23.00 Muzyka taneczna.

### Sprawa doraźna

# o mord kochanki

Sprawa kelnera Walerego Milewskiego, oskarżonego o potworny mord kochanki Franciszki Podleśnej w mieszkaniu przy ulicy Nowolipki i wywiezienie zwłok w koszu do Ząbek, gdzie zostały porzucone na torze kolejowym, została zakończona w śledztwie doraźnem.

Prokurator Jursz sporządził już akt oskarżenia, który wczoraj wpłynął do kancelarji sądowej. Sąd wyznaczył rozprawę doraźną Milewskiego na czwartek, 20 października.

# DZIECKO GRZECHU

## Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Zrozum, że nie mogę przecież zostawić dziecka samego. Zresztą, co tobie się będzie podobało, spodoba się i mnie... Śpiesz się... Bo doprawdy, ja teżbym już chciała stąd się wyprowadzić — rzekła Jasia.

Gorczak roześmiał się:

— Ale ci pilno!... No dobrze, idę już, idę... Czekaj tylko jeszcze chwileczkę, pozwól mi się wody napić, taki upał...

Pił długo i łapczywie...

Jasi słabo się robiło z niecierpliwości i trwogi. Przecież tu każda minuta mogła być decydująca! Już zdawało się jej, że słyszy kroki Danków.

Tymczasem Gorczak szukał swej czapki. Jak na złość, nie mógł jej znaleźć. Wreszcie znalazł. Potem nagle rzekł:

— Mam myśl. Aby się orzeźwić, zanurzę głowę na chwile do miski z zimną wodą: tak będzie najlepiej.

Tak też uczynił. Potem wycierał się długo i starannie. Wreszcie rzekł:

— O, teraz mi dopiero ulżyło.

Jasia była bliska obłędu. Czy on to na złość robi wszystko, czy co? Czy wyjdzie wreszcie? Jasia spojrzała przez okno. Zdawało się jej, że ujrzała przez okno dwie postacie, stojące przed domem. Jakaś cicha narada... Potem cisza... Pewno już wchodzą... Koniec...

A właśnie, że nie. Poszli... dalej... Więc to jednak nie oni... O, Boże, Boże, kiedyż będzie kres tej piekielnej męki, wyczekiwania na własną kaźń?

Nareszcie, Gorczak wychodzi. Masz tobie, zawraca już od samych drzwi... To dopiero kat z tego człowieka!... Czegóż jeszcze chce od Jasi?

Chce ją pocałować na pożegnanie... Potem nachylił sie nad dzieckiem i też chciał je pocałować... Wahał się...

Jasia nie wytrzymała i szepnęła:

— Daj spokój, nie budź dziecka. I... wogóle... zdaje mi się, że wszystko tak robisz umyślnie, aby się spóźnić... Wilewski gotów doprawdy się rozmyśleć...

— O, jej... Idę już, idę! Coś dziś taka gderliwa, Jasieńko? Nie poznaję cię, doprawdy...

Jasia odetchnęła wreszcie. Już otworzył drzwi. Jasny promień słońca wpadł do pokoju. Drzwi się zamknęły. Szerokie bary Gorczaka przesłaniały na chwilę okno. Minął je. Poszedł...

Omal nie omdlała z lęku śmiertelnego — Jasia nareszcie odetchnęła spokojnie.

— Jestem uratowana — szepnęła do siebie.

Aż tu nagle drzwi znów z trzaskiem się otworzyły i stanął w nich — Gorczak...

Co, gorsza, powrócił nie sam, lecz... z kimś jeszcze... Z za jego szerokich bar wyłaniają się dwie drobne postacie staruszków Danków, ocierających pot z czoła, zmęczonych upałem i przebytą drogą.

Nie dostrzegając śmiertelnego przerażenia, dość jednak wyraźnie malującego się na twarzy Jasi, Gorczak rzekł:

— Gdy wyszedłem, ci państwo pytali o nasz dom. Sprowadziłem ich więc tu. Podobno poznali z fotografji w gazetach to dziecko. Bardzo dobrze, że wreszcie ktoś się zgłasza. Nie jest więc jeszcze tak źle z sercami ludzkiemi. Zwłaszcza, ze ci państwo specjalnie przyjechali zdaleka, aż z pod Lublina...

Poczem zwracając się do Danków, rzekł:

— Państwo pozwolą, proszę bardzo... oto dziecko.

Został, zaciekawiony, czy rzeczywiście poznają to dziecko.

Nachylił się nad niem, aby się przekonać, czy jeszcze śpi.

Jasia zerwała się, drżąc cała w trwożnym lęku... W tej samej chwili Dankowie nagle ją poznali...

Jeszcze sekunda — a zdradzą się... Zawołają na dziecko po imieniu...

Straszliwe przerażenie, malujące się na obliczu Jasi, było wszakże tak okropne, tak tchnęło rozpaczą, graniczącą z obłędem, tyle w niem było milczącego, ale tem wymowniejszego błagania, że starzy poznali, iż coś się święci niedobrego...

Te oczy zbitego psa, skomlącego o ratunek, te palce drżące, które na chwilę dotknęły znacząco warg, czy nie wzywają do milczenia, do zachowania tajemnicy? Czyż cała znękana postać Jasi nie błaga o zmiłowanie? Taka była stroskana, udręczona, zmiażdżona, że starzy zmieszali się bardzo i zastygli w bezruchu wzruszeni do głębi... już nie mieli odwagi zrobić nawet kroku dalej... Zrozumieli, jaki tu się musi dramat rozgrywać i było im niesłychanie przykro, że zostali mimowoli w to wszystko wmieszani.

Już wyciągnęli ramiona ku Jasi, a teraz opadły im bezwładnie...

Zdusili w sobie gwałtownym wysiłkiem okrzyk zdumienia i radości...

Zastygli, jak stali, oszołomieni, zaskoczeni, oniemiali, nie wiedząc co rzec i czynić...

Niewiadomo było, kiedyby wyrwali się z tego odrętwienia, gdyby nagle Gorczak nie zawołał wesoło:

— Proszę państwa, bardzo proszę, tylko śmiało... Nie zjemy państwa przecież. Prosimy, prosimy bliżej... Czy państwo chcieliby, żeby dzieciaka obudzić?

Znów, jakby piorunem rażona Jasia, w pierwszej chwili oniemiała, aby wszakże po chwili w obliczu strasznego niebezpieczeństwa zawołać:

— Nie, nie!.. Szkoda budzić dzieciątka... Śpi tak słodko!..

Chodziło jej zaś o to, że Lusia po przebudzeniu się może poznać Danków i dać to do zrozumienia...

Zwracając się do Danków, dodała:

— Państwo i tak poznają dziecko... Prawda? Budzenie chyba będzie zbyteczne? Tak sobie smacznie śpi kruszynka...

Gorczak na to głosem zrzędy:

— O, widzę, że ty już tego robaczka kochasz, jak własne dziecko... Niech państwo sami decydują, jak zechcą... Moja żona ma takie dobre serce, już się tak przywiązała do tego maleństwa, że...

Teraz dopiero Dankowie zrozumieli. Więc to mąż Jasi... O, tak!.. Teraz pojęli doskonale, że muszą milczeć... Ale co będzie, jeżeli nie daj Boże, dziecko się obudzi?

Tymczasem Gorczak śmiał się w najlepsze, żartując:

— Proszę państwa, proszę bliżej... Obejrzenie nic nie kosztuje.

Dankom było niesłychanie przykro. Opuścili głowy, aby nie spotykać się z rozpaczliwemi spojrzeniami Jasi, drżąc ze strachu, aby jednak czemkolwiek się nie zdradzić. Widząc ich milczenie i obojętność wobec dziecka, Jasia raz jeszcze pomyślała, że niebezpieczeństwo minęło. Staruszkowie, choć ludzie prości, widocznie zrozumieli sytuację. Dziecko jest u matki, która nie chce się przyznać mężowi do grzechu przedślubnego. Trzeba się bardzo wystrzegać, aby na tej śliskiej drodze nie potknąć się i nie złamać życia... Jasi...

Z drugiej strony jednak trzeba też było zachować pozory. To też wreszcie Danek odezwał się, drżąc cały:

— Czy pani pozwoli, że... przyjrzymy się dziecku?

— Proszę... bardzo...

Jasia sama sobie się dziwiła, że jej starczyło odwagi na wypowiedzenie tych dwóch słów.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Ależ, panie hrabio... Nietrudno się domyśleć, co mi grozi. Już poprzednim razem, gdyby nie hrabia, byłabym zgubiona — odrzekła Pola hr. Hubertowi.

— A jednak ocaliłem panią... Niechże więc pani tym razem też śmiało idzie na to spotkanie. Nic pani nie grozi, bo ja będę niewidzialnie czuwał nad panią.

— Możeby jednak można było tego uniknąć? Tak się boję...

— Raz jeszcze powtarzam pani, że to jest bezwarunkowo konieczne. Więcej nawet... Musi się pani przygotować na wielkie poświęcenie... i być Mertowi posłuszną...

— Ależ, panie hrabio! — zawołała Pola, zaniepokojona, — nie wiem, doprawdy, jak mam to rozumieć... Być mu posłuszną? Ale do jakich granic, na Boga?!

— O tyle, że chciałbym, aby pani wysłuchiwała bez oburzenia, spokojnie jego oświadczyn miłosnych, słówek... Niech pani nietylko nie gniewa się na niego, ale nawet uśmiecha się życzliwie, jakoby to pani sprawiało wielką przyjemność...

— Panie, hrabio, panie hrabio!... — jęknęła Pola, nic już nie rozumiejąc.

Na samą myśl o tem wszystkiem rumieniec wstydu zalał jej policzki. A z oczu trysnęły łzy...

Hrabia Hubert wziął jej dłonie w swoje ręce i gładził je pieszczotliwie.

Przypomniał łagodnie, ale stanowczo:

— A przecież pani mi przysięgła, że pani spełni wszystkie moje polecenia, choćby się wydawały najdziwaczniejsze...

— Tak, to prawda, hrabio... ale ja tak kocham Rysia, tak kocham — mówiła wśród łkań, — że samo wysłuchiwanie tych okropności z ust takiego łotra wyda mi się zbrodnią wobec Rysia.

— A jednak, proszę pani, to konieczne, bezwarunkowo i bezapelacyjnie! — rzekł hrabia już teraz bardzo poważnie i energicznie.

Widząc zaś, że Pola jednak walczy sama ze sobą i nie może zżyć się z tą myślą, oświadczył nagle uroczyście z bezdennym smutkiem w głosie:

— Ponieważ pani była ze mną szczera, więc — szczerość za szczerość—zwierzę się pani z mojej wielkiej tajemnicy... przekona to panią, że może pani całkowicie polegać na moich wskazówkach i spełniać moje polecenia, nawet najdziwniejsze, z zupełnym spokojem...

Opanowało go tak wielkie wzruszenie, że nie miał sił mówić dalej.

Po chwili dopiero szepnął cichutko:

— Ten nikczemnik, ukrywający się pod przybranem nazwiskiem, byłby bardzo łatwo poznany przez wielu ludzi tutejszych, gdyby ospa nie zniekształciła całkowicie jego rysów, czyniąc go zupełnie nie do poznania... Otóż to jest... mój brat!...

— Brat hrabiego?!

— Tak. Ja jeden tylko go poznałem. Broni się, jak może i zaprzecza. Jestem wszakże pewien swego. Brak mi tylko ostatecznego zupełnie już niezbitego dowodu. Chodzi o to, aby doprowadzić Merta do zdradzenia się samemu i do przyznania się do ostatniej zbrodni, jaką popełnił, to znaczy do zabójstwa doktora Renickiego. O to zabójstwo przez jakiś czas posądzano nawet biedną matkę pani...

Pola wciąż jeszcze nie mogła się zdecydować.

Wtem padło z ust hrabiego Huberta ostatnie pytanie:

— Zgadza się pani?

Po chwilce jeszcze wahania Pola odpowiedziała z mocą:

— Tak!

— Na wszystko?

— Na wszystko!

— Bez żadnych już teraz wymówek ani wykrętów?

— Tak. Słucham poleceń hrabiego.

— A więc przedewszystkiem: pójdzie pani na owo spotkanie?

— Pójdę!

— Wysłucha pani oświadczyn miłosnych i czułych słówek tego człowieka?

— Wysłucham, choćbym dostawała mdłości z obrzydzenia.

— Zechce, zapewne, spotkać się z panią ponownie...

— Bardzo być może.

— Zgodzi się pani.

— Dobrze.

— Ale wtedy pani sama już wyznaczy godzinę spotkania.

— Mogę.

— Ja pani wskażę tę godzinę i oznaczę miejsce.

— Słucham. Kiedy?

— Za dwa dni o godzinie dziesiątej wieczorem przy pałacyku myśliwskim.

— Będę pamiętała.

— Aby pani nie myślała, że to miejsce wybrałem dowolnie, chcę pani powiedzieć, że tam właśnie przed dwunastu laty mój brat Leon zamordował doktora Renickiego.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Pod sąd opinji

## rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości“

P. C. B. z Kalisza oburza się, że za ową jedną „mężatkę“ z Kalisza zostały potępione i sponiewierane wszystkie kaliszanki. Występując gorąco w obronie ich cnót i zalet, pisze:

*„Mało które kobiety umieją tak kochać, jak kaliszanki. Niekiedy nawet aż zabardzo. Gdy się rozpalą, to nawet nie zważają, czy żonaty czy kawaler. Najwięcej kochliwe są u nas Genie, Franie i Antosie, a jeżeli mężatki, to Zosie.*

*Ale nie o nich mi teraz chodzi. Występuję w imieniu prawdziwych mężatek z Kalisza, broniąc ich praw do prawdziwych mężów. Owszem, bywają również „parszywe owce“.*

*Sama znam taką jedną mężatkę, która ma idealnego męża, ale zachciało jej się jeszcze fagasa. I co się okazało? Znudziła mu się i wróciła z pokorą do męża, prosząc, aby ją przyjął zpowrotem. Uczynił to, ale nie zdziwiłabym się, gdyby nie zechciał. Sama nawet coś podobnego przeżywam. Gdy idę do miasta, niestety, mąż mój chadza do pewnej łachudry, łajdaczki, flądry, która się mną bardzo interesuje, ale radzę jej, żebym ja się nią bliżej nie zainteresowała, bo będzie źle.*

*A potem się ma pretensję do żony, jak ów „Przyjaciel“, który zabrał dziecko matce i oddał na wychowanie swojej kochance. Kochanka może dziecko najwyżej nauczyć tego, co sama umie, to jest przechodzić z ręki do ręki, jak krowa lub koń, idący do tego, kto go kupi. Przed ślubem, to każdy dla nas dobry, a po ślubie własną żonę traktuje przez kolano, a szurgota bierze na kolano i myśli, że Boga obiał za nogi, a trzma djabła za rogi.*

*Przepraszam, jeżeli piszę ostro, ale piszę to, co cierpię i co musi wycierpieć każda żona złego męża. Owszem, słyszałam sama na własne uszy, jak pewien mąż mówił do żony: „Dla ciebie wszystko, wszystko...“. tom aż przystanęła i pomyślałam sobie: „Jaka ona szczęśliwa!*

*Czemu ja, niestety, nie mogę nawet o tem marzyć? Wszystko mnie w życiu zawiodło“. Teraz pragnę już śmierci jak najprędzej. Nie chcę już dłużej żyć. To za wiele. To już nad moje siły! A wszystkie panienki księżycowe i kochliwe mężatki, zalecające się do cudzych mężów, niech będą przeklęte na wieki!“*

W załączeniu znaleźlismy szereg miłych słów dla red. Iksa, które przekazaliśmy pod właściwym adresem i na prośbę red. Iksa serdecznie dziękujemy za nie. Przy okazji musimy Panią wszakże rozczarować: zupełnie źle Pani sobie wyobraziła red. Iksa: ani nie ma „czarnych ślepków“, ani nie jest „miłym bruneclkiem“. Wprost przeciwnie...

Zgłasza się też jeszcze jeden oponent p. Wandy z Chłodnej. Jest nim tym razem p. Funiek z Wroniej, oświadczający:

*„Jestem tylko ślusarzem, nie krasomówcą, niech więc za mnie mówią moje przeżycia. To tylko chcę Pani jeszcze przedtem powiedzieć, Pani Wando. Niech Pani nie myśli że sie kto strzału Pani przelęknie, bo najczęściej tak bywa, że jaki szurgot strzela, ale Bóg kule nosi.*

*Dlaczego Pani swemi ząbkami złapała się za pp. Fr. Komko z Grodna i Krupę, nie za coś miększego? Bo oni to dla Pani za twarde orzechy do zgryzienia. Dlaczego Pani przypisuje całą winę mężczyźnie, a kobiecie ani źdźbła? Niechże Pani teraz posłucha.*

*Mam 44 lata, z czego połowę to znaczy 22 lata jestem żonaty, ale 20 lat z żoną nie żyję. A teraz proszę osądzić, czyja to wina. Było to tak.*

*Gdy ją poznałem, miała narzeczonego w wojsku. Ze mną wszakże tak lawirowała, że mnie skusiła, a później oświadczyła, że czuje się matką. Byłem zmuszony zostać jej mężem, ojcem jej dziecka. Kiedy wszakże dopiero przed samym ślubem dowiedziałem się o tym narzeczonym z wojska, postanowiłem z nią zerwać. Aby jej to wszakże osłodzić, chciałem dać jej mieszkanie z umeblowaniem i trochę gotówki. Oświadczyła mi na to z płaczem, że nie chce nic, tylko mnie. Pokazała mi też sekretnik od narzeczonego, że zrywa z nią raz na zawsze. Ten sekretnik i płacz jej jako panny i matki roztkliwił mnie. Ożeniłem się z nią.*

*I cóż? Dwa lata po ślubie zabrała półtorarocznego synka i wraz ze swym byłym narzeczonym wyjechała do Ameryki. Dziś przyjechała. Może zato syna wychowała? Owszem, i to tak, że nawet już był na uniwersytecie, ale za uprawianie machinacji antypaństwowych został skazany przez dwa sądy na 7 lat ciężkiego więzienia. A dlaczego? Bo nie miała czasu przypilnować syna. Musiała wszystkie wolne chwile oddać kochankowi i pilnować dwa „znajdki“, które z nim miała.*

*Ja zaś po dziś dzień jestem sam i naprawdę jeszcze za rok lub dwa nie będzie mi miał nawet kto rumianku zaparzyć. A kto temu winien? Winna właśnie ta „porządna“ kobieta, ta przez prawo kościelne i świeckie pod świętą przysięgą oddana mi żona, ta, co to rzekomo lubi tylko ognisko domowe, ta, co jakoby miłuje czystość małżeńską.*

*Oj, Wy, baby, wilczyce w owczej skórze, lejecie czasami nad nami, chłopami, krokodyle łzy, a przy lada sposobności porzucacie tych, których niby tak bardzo kochacie! Choć, przepraszam, nie wszystkie, bo właśnie te, które szorują rondle i dzieci bawią, dają nam, mężczyznom prawdziwe szczęście, te są naprawdę żonami i matkami, a „szurgotami i mancymonami“ są te, które tych wyrażeń używają. Bo kobieta, taka właśnie „porządna“ w mniemaniu p. Wandy, do ślubu, to się maże, jak stare masło na patelni, układa, jak scyzoryk, a po odejściu od ołtarza dopiero pokazuje, co umie. Natomiast żona nieślubna, stale jednakowa, to właśnie prawdziwa współtowarzyszka naszej doczesnej pielgrzymki, ta właśnie jest cichą, spokojna i naprawdę kochającą matką i żoną.*

*PP. Kom-ko z Grodna i Krupa niech żyją i nie przejmują się takiemi pp. Wandami, bo takich pań, pochodzących ze sfery „szurgotów i mancymonów“ jest z pewnością znikoma ilość“.*

Sądząc z dotychczasowego ukształtowania się liczbowego zwolenników i przeciwników p. Wandy z Chłodnej — p. Funiek z Wroniej bodaj ma w swojem ostatniem twierdzeniu słuszność.

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

*P. Z. K.*

List pański narobił bigosu; wywołał już drugi oddźwięk. Nietylko jedna z brunetek na wieść o zamiarze Pańskim czem prędzej zrezygnowała z p. Janka T., ale już nawet ma drugi raz „pecha“. Zanim bowiem zdążyła zejść z drogi wspaniałomyślnie swojej przyjaciółce, gdy teraz zkolei jej znów chce wejść w paradę pewna „Wesoła brunetka“, która pisze:

„Po przeczytaniu listu p. Z. K. serce moje zaczęło bić gwałtownie. Pan lotnik chce poznać jedną z brunetek, zakochanych w p. Janku. Jest to podobno wszakże ich pierwsza prawdziwa miłość. A taka nigdy nie rdzewieje. To też myślę, że żadna z nich, nawet odtrącona przez p. Janka, nie będzie mogła pokochać lotnika, bo nie przestanie myśleć o „morskich oczach“ p. Janka.

Wobec tego pragnęłabym „na ochotniczkę“ zastąpić tamte obie brunetki. Jestem także brunetką, choć niezakochaną, ale wesołą. Marzeniem mojem oddawna było poznać jakiego lotnika. Niestety, jakoś nigdy nie nadarzała się ku temu sposobność.

Polecam się więc Panu gorąco. Gorąco, bo to przecież znana rzecz, że brunetki są namiętne i jak kochają, to już na zabój. Chciałabym, aby nasze serca zapałały ku sobie taką właśnie płomienną miłością, a potem... potem... może będziemy mógli zaprosić przemiłą redakcję kochanych „Ostatnich Wiadomości“ na ślub w pełnym składzie z red. Iksem na czele. To by dopiero było wspaniale, nie?“

Rzeczywiście perspektywa ta bardzo nam się uśmiecha, bo jako szczerzy patrjoci jesteśmy zwolennikami jak największego zawierania ślubów, będących niejako przygotowaniem do powiększania kadr przyszłych roczników poborowych. Drukujemy więc ten list skwapliwie, wyrażając nadzieję, że marzenia „wesołej brunetki“ zostaną urzeczywistnione. Szanse są dość poważne, bo choć tytuł znanej książki Anity Loos brzmi: „Mężczyźni wolą blondynki“, to jednak drugi tom tejże autorki nosi tytuł: „... ale mężczyźni żenią się z brunetkami“

Jednej tylko prośby Pani spełnić nie możemy: namawiać lotnika, aby Panią doprawdy chciał poznać i „uszczęśliwić“. To już Pani zechce łaskawie sama sobie załatwić. Przypuszczamy, że lotnik też tak będzie wolał...

*P. M. S. z Paryża.*

Prośba Pańska jest, jak Pan widzi, w drodze do załatwienia w trybie przyśpieszonym. Wzruszeni wiernością Pana dla „Ostatnich Wiadomości“ po przeniesieniu się na stałe do Paryża, pragniemy Panu wytłumaczyć, że wysoka cena egzemplarza „Ostatnich Wiadomości“ u paryskich sprzedawców gazet tłumaczy się kosztownością przesyłki pocztowej. Może Panu wypadnie taniej, jeżeli Pan zaprenumeruje „Ostatnie Wiadomości“ w naszej administracji? Proszę przesłać nam swój adres z prośbą, aby Panu tam nadsyłano gazetę wprost z Warszawy.

*„Rozgoryczona Liljanka“*

zechce łaskawie podać swój adres. Może co poradzimy.

## Eksmisja

**Wylano z mieszkania mnie,**
**Gdzie teraz pójdę, gdzie!**
**Na ulicy stoją rzeczy,**
**Żona krzyczy, dziecko beczy,**
**Źle na świecie, źle!**

**Nie mam żadnej pracy dziś,**
**Głodny jest mój Zdziś,**
**Żona głodna też... Z rozpaczy**
**Klnij, człowieku, byt tułaczy**
**I tę ziemię gryź!**

**Na ulicy w chłodnej mgle,**
**Na tych murów tle**
**Siedzę pełen złej goryczy,**
**Dziecko beczy, żona krzyczy,**
**Źle na świecie, źle!**

**Jan Dembosz.**



DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## W szponach rozpusty

Obowiązkiem moim było zawiadomić o wszystkiem mego mocodawcę, lecz postanowiłem narazie zachować to w tajemnicy, do czasu całkowitego wyświetlenia sprawy. Z długoletniej praktyki policyjnej wiedziałem dobrze, że bardzo dużo przyzwoitych dziewcząt, które byłyby najlepszemi żonami i matkami, wpada przez nieostrożność w ręce sutenerów lub rajfurek, kupczących niemi, i kończą swój nędzny żywot pod płotem lub w szpitalu dla nieuleczalnie chorych.

Walczyłem sam ze sobą między obowiązkiem a sumieniem. Obowiązek nakazywał mi bezzwłocznie zawiadomić pana K. o tem, czego się dowiedziałem, sumienie zaś kazało mi powstrzymać się jeszcze. Postanowiłem rozmówić się z nią sam na sam i dowiedzieć się od niej całej prawdy. Dopiero po rozmowie z nią chciałem zadecydować, co robić dalej.

Tegoż wieczora skomunikowałem się z panem K. i umówiłem spotkanie w jednej z restauracji. Punktualnie o umówionej porze nadszedł.

— Ma pan dla mnie jakieś wiadomości? — zapytał, witając się ze mną.

Pytanie jego wprawiło mnie w kłopotliwą sytuację.

— Narazie nie mogę panu jeszcze nic konkretnego powiedzieć. W każdym razie pewne jest, że przyjaciółka pańska ukrywa przed panem jakąś tajemnicę ze swej przeszłości. Nie mylę się również twierdząc, że jakaś banda szantażystów wyłudza od niej pieniądze.

— Tajemnicę? Przeszłość? — zawołał zdumiony. — Ależ to niemożliwe, ażeby ta dziewczyna miała jakąś plamę na swej przeszłości! Pan jej nie zna! To jest kobieta o nieskazitelnym charakterze, przytem bardzo skromna. Z pewnością pan się myli.

Albo dziewczyna ta umiała się tak maskować, lub też mój mocodawca był w niej zaślepiony, pomyślałem w duchu.

— Czy ustalił pan już coś konkretnego? — zapytał pan K. zaciekawiony.

— Narazie błądzę jeszcze w ciemnościach, mam jednak nadzieję, że w najbliższych już dniach będę panu mógł powiedzieć coś stanowczego. Chciałbym tylko pomówić dzisiaj z pańską przyjaciółką, przyczem nie powinna ona narazie wiedzieć, że jest pan o rozmowie mojej z nią powiadomiony.

— Pozostawiam to do pańskiego uznania, panie Bachrach. Czy chce pan jej powiedzieć, kim pan jest w rzeczywistości?

— To zależy od okoliczności. Narazie nic panu nie mogę powiedzieć.

Rozstawszy się z panem K., postanowiłem nie zwlekać i jeszcze tego samego dnia poszedłem do jej mieszkania.

— Czy panna Michalska jest w domu? — zapytałem służącą.

— Kogo mam zameldować?

Podałem jakieś fikcyjne nazwisko. Po chwili z pokoju wyszła przyjaciółka pana K. Na twarzy jej widoczne było zdziwienie.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała.

— Chciałem z panią pomówić na osobności — odpowiedziałem.

Nie mówiąc ani słowa, otworzyła drzwi swego pokoju i poprosiła mnie, bym wszedł.

— Będę z panią zupełnie szczery — rozpocząłem i od pani szczerości ze mną zależny jest jej los. Podałem służącej fikcyjne nazwisko, nazywam się Bachrach i jestem urzędnikiem policji kryminalnej.

Michalska zbladła i wybełkotała:

— Czego pan sobie życzy ode mnie.

— Jakie stosunki łączą panią z Maślankową z ulicy Wielkiej i za co posyła jej pani pieniądze?

Michalska zachwiała się i, gdybym jej nie podtrzymał, z pewnością upadłaby na ziemię.

— Nie znam żadnej Maślankowej i żadnych pieniędzy jej nie posyłam — usiłowała zaprzeczać, widoczne jednak było, że kłamie. Zresztą miałem zupełną pewność, że się nie mylę.

— Ja już pani zaznaczyłem, że tylko szczera prawda może panią uratować. Zapewniam panią, że nie jestem wrogo dla niej usposobiony i chcę pani pomóc.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# ZE ŚWIATA PRACY

### *Na peryferjach walki o płace*

## Ofiara robotnika nie może iść na marne

### Zniżka płac musi spowodować zniżkę cen

Byliśmy i jesteśmy świadkami huraganowego ataku na pobory pracownicze. Doniedawna grzmiały działa argumentów i wybuchały miny, zakładane pod umowami zbiorowemi, wieszcząc zmaltretowanemu światu pracowniczemu, że żyjemy w dobie kryzysu.

Gdzie tylko można było zepchnąć w niedolę materjalną pracownika, wszędzie niesiono mu słowa wątpliwej pociechy:

— To skutki kryzysu! Trzeba przyciągnąć pasa, aby kryzys przetrwać!

Pod wezwaniem kryzysu gospodarczego świata pracy przetrwał pierwszą ofenzywę obniżki płac. Molochowi kryzysu złożyli dań swego potu i nędzy pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni. **Płace pracownicze i robotnicze ustabilizowały się na bardzo niskim, rzeczywiście „kryzysowym" poziomie.**

Zdawałoby się, że już dalej iść nie można, że rozpocznie się okres wytężonej produkcji, zwiększy się spożycie, zaniknie ostry stan bezrobocia, poprawi się konjunktura na rynku pracy i ponownie zaktualizuje się sprawa płac, ale już w sensie, przychylnym dla rzesz pracujących.

Tymczasem...

Tymczasem rozpoczęła się nowa ofenzywa. I znów zagrzmiały działa argumentów i zaczęły prażyć w uposażenia pracownicze.

W społeczeństwie spopularyzowało się hasło, że wobec powszechnego zubożenia trzeba zniżyć ceny artykułów pierwszej potrzeby, aby dostosować je do możliwości płatniczych konsumenta. W jednej chwili **argument, przemawiający na korzyść legjona ludzi, utrzymujących się z pracy najemnej, został odwrócony i skierowany przeciw robotnikom.** Odezwały się głosy:

— Tak. Trzeba zniżyć ceny, ale jest to możliwe do przeprowadzenia tylko wtedy, jeśli obniżone zostaną płace.

Ponowna faza gry na zniżkę zatriumfowała pod hasłem potanienia artykułów powszechnego użytku. Byliśmy świadkami różnych zatargów, bo robotnik bronił się przed zabieraniem mu owoców pracy. Ale redukcje płac stały się faktem. W tym stanie rzeczy człowiek prosto rozumujący, który nasłuchał się argumentów, przemawiających za koniecznością obniżki płac dla potanienia artykułów powszechnego spożycia, musi dojść do jednego wniosku: Teraz zostaną obniżone ceny!

Obawiamy się że będzie to znów wniosek prostodusznego optymisty. Poprzednie obniżki nie zgilotynowały hydry kryzysu, tylko przepaść nieszczęścia społecznego jeszcze bardziej pogłębiły. Historja może się powtórzyć z redukcją cen.

Wskażemy na konkretny przykład. Zatarg w Gazowni stołecznej zakończył się arbitrażem rządowym, który ma wypowiedzieć ostatnie słowo w sprawie redukcji płac. **Gazownicy domagają się, by równolegle z obniżką płac poszła obniżka cen gazu.** Jeśli obniżka płac gazowników już została przesądzona przez arbitra, to sprawa ceny gazu stoi dotychczas pod dużym znakiem zapytania.

W interesie najszerszych mas, zarówno konsumentów, jak i pracowników, musimy domagać się od władz, by każda ofiara, złożona przez robotnika, szła na korzyść braci, dotkniętej kryzysem.

(Zdz. W.)

## RUCH ZAWODOWY

### UNJA PRACOWNICZA.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł.

Porządek dzienny obrad przewiduje: 1) sprawy finasowe, 2) przyjęcie nowych członków Unji, 3) sprawy międzynarodowe, 4) sprawy ubezpieczeń społecznych, a w szczególności sprawę funduszu bezrobocia pracowników umysłowych ,nowelizację rozporządzenia Prez. Rzplitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i projekt ustawy scaleniowej, 5) sprawy spółdzielczości, 6) sprawy gospodarcze: ceny i płace.

W tych kapitalnych sprawach ma Rada Naczelna określić swe stanowisko.

Dziś rano odbędzie się konferencja działaczy Unji, poświęcona sprawie ubezpieczeń społecznych.

### TRAMWAJARZE.

Na zaproszenie dyr. Tramwajów Miejskich inż. Kühna odbędzie się w poniedziałek o godz. 10-tej rano konferencja z udziałem Międzyzwiązkowej Komisji Pracown. Tramw., jako reprezentacji zawodowej tramwajarzy stołecznych. Przedmiotem narad będzie przyszła umowa zbiorowa.

Dziś o godz. 6-tej wiecz. radzić będą delegaci wszystkich związków tramwajarskich nad uzgodnieniem linji działania i ustaleniem form akcji obronnej.

### POCZTOWCY.

Rada Ministrów uchwaliła ostatnio szereg zmian, które mają być dokonane w rozporządzeniu o utworzeniu „Przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telefon i Telegraf". Mają one oprzeć organizację tego przedsiębiorstwa państwowego na zasadach organizacyjnych naszych kolei.

Z chwilą wejścia w życie tych zmian, funkcjonarjusze państwowi i pracownicy, zatrudnieni na podstawie umowy, przejdą na służbę przedsiębiorstwa. Stosunek służbowy tych pracowników będzie publiczno - prawny.

### PIEKARZE.

Toczące się pertraktacje o umowę zbiorową między piekarzami a właścicielami piekarni stołecznych nie wróżą pomyślnego zakończenia.

Jak nas informują, stosunkowo najmniejszy spór budzi sprawa utrzymania dotychczasowej skali płac. Natomiast właściciele piekarń twardo stoją przy żądaniu, by piekarze zrzekli się obecnego wynagrodzenia za pracę w święta, zgodzili się na uszczuplenie urlopów, deputatów i opłat za Kasę Chorych.

Rokowania, prowadzone w Min. Opieki Społecznej, nie zostały jeszcze zakończone, lecz należy się poważnie liczyć z możliwością strajku.

### GÓRNICY.

W dniu 6 listopada r. b. odbędzie się w Katowicach ogólnokrajowy kongres górników i metalowców wszystkich zagłębi t. j. Zagłębia Śląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego.

### KOLEJARZE.

Prezydjum zarządu Zjednoczenia Kolejowców Polskich stanowią: prezes Łopuszczański, wiceprezesi Nowakowski i Budniak, oraz sekretarz Trzebiński.

Rada Ministrów wydała rozporządzenie o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych.

Rozporządzenie to normuje szczegółowo sprawę postępowania dyscyplinarnego przeciwko pracownikom P. K. P., którzy dopuszczą się przewinień w czasie pełnienia obowiązków. Minister Komunikacji mianować ma członków komisyj dyscyplinarnych, które czynne są przy każdej dyrekcji kolejowej. Od orzeczeń tych komisyj będzie się można odwoływać do Wyższej Komisji Dyscyplinarnej.

## W kleszczach kryzysu

### *wije się ćwierć miljona ludzi w Łodzi*

Łódź włókiennicza przeżywa ostry kryzys od drugiej połowy 1929-go roku. Niestety istnieje tylko statystyka t. zw. wielkiego przemysłu. Nie daje ona całkowitego obrazu niedoli robotników - włókniarzy, ale pozwala przez porównanie wyciągnąć bardzo zasadnicze wnioski.

Wielki przemysł bawełniany zatrudniał w początkach września 1929 roku 35571 robotników. Obecnie odpowiednia liczba wynosi 28402. **Spadek zatrudnienia wynosi więc około 20 proc.** Jeśli jednak uwzględnić ilość dni pracy w tygodniu, to okaże się, że spadek jest większy (193653 dni robocze we wrześniu 1929 r. a tylko 145471 dni roboczych w roku 1931-ym), bowiem wynosi przeszło 25 procent.

O wiele **katastrofalniej przedstawia się sytuacja w przemyśle wełnianym.** W wielkim związku ilość godzin pracy spadła od roku 1929-go z 48323 do 23608, a w związku przemysłu średniego ze 107425 do 62252. Szczególnego tragizmu nabiera ta statystyka, jeśli zważyć, że w 1929 roku pracowano 6.5, a już najmniej 4 dni w tygodniu. Natomiast obecnie połowa pracuje 6 dni w tygodniu, a połowa zaledwie jeden dzień, natomiast po 5 i 4 dni w tygodniu nie pracuje ani jedna fabryka.

Jeśli chodzi o drobny przemysł, to nie prowadzi on żadnej statystyki. Jednak zatrudnienie w farbiarniach i wykończalniach (drobny przemysł oddaje materjały do wykańczania) wskazuje, że drobni stosunkowo najpomyślniej wychodzą z opresji kryzysowych. **Ale za to wyżysk w tych małych fabryczkach jest nieznośny** i nawet cały tydzień pracy jest dla rodziny robotniczej połączony z niedojadaniem.

W fabrykach tych pracują przeważnie robotnicy niezorganizowani, nie mają umowy zbiorowej **i stawki płac są zupełnie dowolne. Również czas pracy** nie jest przez tych małych producentów przestrzegany. **10-godzinny dzień pracy jest zjawiskiem powszechnem,** a inspektorat pracy jest bezbronny, bowiem robotnik nie zdradza faktycznego stanu rzeczy w obawie przed utratą zarobku.

Komisja, która oblicza koszty utrzymania, ogłasza właśnie, że **we wrześniu koszty utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4 osób, wynoszą 5 zł. 56 gr. dziennie.** Oczywiście nagół stawka płacy robotniczej nie wynosi dzisiaj 5 złotych. A nie wolno za-

*(Dokończenie obok).*

pominać, że tylko niewielki procent robotników **pracuje cały tydzień. Cóż ma uczynić robotnik np. w przemyśle wełnianym, który pracuje jeden dzień w tygodniu, lub bawełniarz, zatrudniony 3 dni w tygodniu? Przecież jeść trzeba przez okrągły tydzień, nawet w niedzielę i w święto!**

A bezrobotni? Ostrożnie licząc **Łódź posiada dzisiaj około 50 tysięcy bezrobotnych,** którzy razem z rodzinami wynoszą **przeszło 120 tysięcy ludzi.** Stanowi to 20 proc. ludności miasta. Conajmniej drugie tyle pracuje zaledwie część tygodnia, a więc razem z rodziną cierpi głód. **Ćwierć miljona ludzi w jednem środowisku nie** dojada, we**getuje...**

Civis.

## Życie robotniczej Łodzi

### KONKURENCJA CHAŁUPNIKÓW.

Produkcja stożków do kapeluszy znajdowała się w rękach kilku fabryk, zatrudniających kilkuset robotników. Ostatnio jednak zajęli się wyrobem tych stożków chałupnicy, przyczem powstała między nimi taka szalona konkurencja, że ceny spadły poniżej kosztów własnych.

Stawia to pod znakiem zapytania rentowność istniejących fabryk kapeluszy. Nie jest wykluczone, że będą one musiały przerwać produkcję, przyczem znowu kilkuset robotników utraci pracę.

### ORYGINALNY STRAJK.

W związku z zamiarem obniżenia płac o 15 procent w fabryce Horaka robotnicy chwycili się strajku włoskiego, prowadzonego jednak w oryginalny sposób. Oto początkowo każda zmiana robotników wstrzymywała się przez godzinę od pracy.

Ponieważ administracja fabryki na tę akcję protestacyjną nie reagowała, przeto robotnicy uchwalili powiększyć okres włoskiego strajku do 2 godzin na każdą zmianę. Jeśli i to nie pomoże, zastosowany będzie na każdej zmianie 3 godzinny strajk, poczem nastąpi zupełne porzucenie pracy,

### ZLIKWIDOWANIE ZWIĄZKU KRAWCÓW.

Na zebranie Zw. Zaw. Robotn. Krawieckich wkroczyła policja, na widok której obecni zaczęli niszczyć pewne dokumenty. Funkcjonarjusze policji zaaresztowali wszystkich obecnych na sali w liczbie 120 osób .

Po przesłuchaniu zatrzymano w areszcie 24 osoby do dyspozycji władz sądowo - śledczych. Podczas rewizji w lokalu znaleziono wiele materjałów obciążających działalność Związku pod względem politycznym. Lokal został wobec tego opieczętowany, a władze administracyjne poleciły Związek zlikwidować.

### KRZYWDZĄCY SAMOSĄD.

W fabryce B-ci Samet robotnicy pobili do utraty przytomności swego towarzysza pracy, Józefa Stępnia, podejrzewając go, że donosi dyrekcji fabryki o wszystkiem, co się dzieje na zebraniach robotniczych.

Dopiero potem okazało się, że donosicielem nie był Stępień. Rannego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala.

### Elementarz prawa pracowniczego

## Jeszcze o nowych przepisach karnych

**Dla przedstawienia całokształtu ogólnych zasad nowego prawa karnego i ich wpływu na ustawy pracownicze (częściowo już omówionych w poprzednich numerach) rozważymy obecnie zagadnienie usiłowania i uczestnictwa.**

W przeciwstawieniu do dawnego kodeksu rosyjskiego, który za warunek karalności usiłowania przedewszystkiem wysuwał początek wykonania przestępstwa, wymagając w każdej konkretnej sprawie ustalenia działania sprawcy, ustawodawca polski przeniósł punkt ciężkości na zamiar sprawcy.

W myśl art. 23 nowego kodeksu, odpowiedzialność za usiłowanie zachodzi już wtedy, gdy sprawca w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru. Wreszcie uchylił kodeks polski częściowo zasadę niekaralności usiłowania nieudolnego, stwierdzając wyraźnie, że usiłowanie zachodzi także wtedy, kiedy sprawca nie wiedział, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu, nadającego się do dokonania nań zamierzonego przestępstwa, lub ze względu na użycie środka nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku.

Nie odpowiada jedynie za usiłowanie ten, kto tylko z powodu zabobonu lub ciemnoty wierzył w skuteczność swego działania lub dobrowolnie od niego odstąpił, lub też zapobiegł powstaniu skutku przestępnego. Nie ulega wreszcie karze usiłowanie wykroczeń.

Jak widzimy, zakres władzy sędziowskiej uległ znacznemu rozszerzeniu. Nie mniej doniosłe zmiany wprowadził prawodawca polski w instytucji uczestnictwa, zrywając ze znaną dotychczasowemu ustawodawstwu zasadą winy zależnej, polegającej na ukaraniu podżegacza i pomocnika jedynie w wypadku dokonania przestępstwa przez głównego sprawcę.

Obecnie podżegacz i pomocnik ponoszą odpowiedzialność w granicach swego zamiaru, niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzonego czynu dokonała lub miała dokonać. Jeżeli przestępstwa nie dokonano, podżegacz i pomocnik odpowiadają jak za usiłowanie tego przestępstwa. Przy wykroczeniach karalność podżegania istnieje w ograniczonym zakresie, a mianowicie podżegacz ponosi odpowiedzialność w granicach swego zamiaru, jeżeli wykroczenie nie zostało dokonane przez sprawcę nie mającego lat 17 albo niezdolnego do należytego pojmowania swego działania lub pozostającego w stosunku zależności od podżegacza. Pomocnictwo przy wykroczeniach karze nie ulega.

## Magistrat chce reorganizować,

### a nie przewiduje skutków

Magistrat, który z dniem 1 b. m., a więc z chwilą objęcia przez urzędy skarbowe egzekucyj podatkowych, stracił poważne źródło wpływów kasowych, czyni starania, aby sobie zapewnić nowy, codzienny dopływ gotówki. W poszukiwaniu za takiem źródłem, władze miejskie wpadły na pomysł, by przejąć aparat inkasowy Gazowni.

W praktyce oznacza to pozbawienie Gazowni samodzielności, z której korzystają przedsiębiorstwa miejskie, i oddanie gazowników na pastwę niepewności. Oczywiście zacząłby się okres nieregularnych wypłat, zaległości i t. p., co obserwujemy od kilku miesięcy na terenie innych wydziałów administracyjnych stołecznego samorządu.

Przejęcie inkasa Gazowni przez Magistrat oznaczałoby również redukcję kilkudziesięciu pracowników z dotychczasowego personelu Gazowni.

Sprawa ta wywołuje duży niepokój w szeregach pracowniczych i może stać się powodem powikłań. Należałoby więc sobie życzyć ,by wporę porzucono myśl o niebezpiecznej „reorganizacji".

Październik
**16**
NIEDZIELA
Teresy

Wsch. sł. g. 5·59 — Zach. sł. g. 16·46

**Przepowiednie astrologiczne.**

Możemy liczyć dzisiaj na powodzenie we wszystkich nowych, a nawet niezwykłych zamierzyniach. Spotkamy się z propozycjami niezwykle ciekawemi, otrzymamy listy i podarki Godziny wieczorne przyniosą nieporozumienie i niezadowolenie w sprawach. sercowych.

## Tęcza nad Krakowem.

Dziś w niedzielę w teatrze „Bagatela“ powtórzenie premjery rewji p. t. „Tęcza nad Krakowem“ którą publiczność eutuzjastycznie przyjmowała na wczorajszej premjerze darząc frenetycznemi oklaskami z grany zespół artystów teatru „Morskie Oko“. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 4.15 pop. i 8.15 wiecz. Bilety w cenie już od 1 zł. wcześniej nabywać można w kasie teatru Bagatela od godz. 10 rano.

## Zasłabnięcia.

O godz. 11.30 zasłabł pod Sukienicami z powodu wycieńczenia Józef Padocha, lat 78, zam. Królowej Jadwigi 60.

O godz. 13 zasłabł z wycieńczenia na ul. Juljusza Lea Adam Wiga, lat. 40. Wezwane Pogotowie przewiozło go do Braci Albertów.

O godz. 15.30 zasłabł z wycieńczenia na linji A-B Jan Babin, lat 39, z Ochojna którego Pogotowie zabrało do szpitala św. Łazarza.

## Straszny wypadek na ul. Franciszkańskiej.

Dnia 14 bm. przechodziły ul. Franciszkańską uczenice Honorata Mól i Janina Piwowarczyk. Mólówna popchnęła z żartu Piwowarczykównę, lat 11, zam. Crodzka 5, która upadając na jezdnię złamała sobie rękę poniżej łokcia.

## Kradzieże.

Marja Cieślewska zam. Łobzowska 47 zgłosiła, że skradziono jej na ulicy Szpitalnej po przecięciu rzemyka niesioną na ręce lornetkę teatralną wart. 250 zł.

Guzikowa Kazimiera, zam. Bonarka 28 zgłosiła, że dnia 14 bm. między godz. 9 a 13 jacyś sprawcy dostali się przy pomocy wytrycha do jej mieszkania i skradli garderobę wart. 500 zł.



# KRONIKA KRAKOWA

## Wyrok na króla kasiarzy Michalskiego

W czwartym dniu rozprawy przy przepełnionej sali żądnej emocji publiczności przesłuchano świadka Kubicza, który stanowczo stwierdza, że Michalski strzelał do niego celując przykucnięty. Świadek Wydrychówna narzeczona Michalskiego z którym ma dziecko zeznaje, że Michalski będąc na wolności utrzymywał ją i pracował jako krawiec i zachowywał się porządnie. Na tem przewodniczący s. o. dr. Stuhr zamknął przewód sądowy i oddał głos prokuratorowi który przedstawił trybunałowi cały przebieg przewodu sądowego wspominając matkę śp. Mikruta która nad grobem swego syna rzewnie płacząc wołała „zabiliście mego syna“ i żąda od trybunału surowego wymiaru sprawiedliwości. Obrońca adw. dr. Hollaender w krótkich słowach broni swego klijenta Piątkowskiego prosząc o łagodny wymiar kary gdyż Piątkowski się sam przyznał do czynu.

Z koleji zabiera głos adw. dr Kruh, który w pięknych słowach dowodzi, że Michalski był wychowany na śmietniku razem z psami to nie ma się co dziwić, że dziś siedzi tu na ławie jako bandyta, bo mogło być nawet odwrotnie, gdybym był tak wychowany jak on. Nie proszę Wysoki Trybunale o łaskę — powiada adwokat — lecz o sprawiedliwy wyrok, by sąd się nie powodował zabitymi wywiadowcami i sądził go jedynie zato na co zasłużył.

Trybunał dalej udzielił głos oskarżonym. Pierwszy wstaje Michalski i z płaczem opowiada swój życiorys, (kobiety na sali płaczą) prosząc o łagodny wymiar kary. Następnie po kolei wstają wszyscy oskarżeni i wypowiadają ostatnie słowa na swą obronę.

Trybunał po naradzie skazał osk. Michalskiego na 8 lat c. więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przdciąg lat 8. Piątkowskiego na 3 lata c. więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Makowicza Srokę Jaworka, Boguszową A., Boguszową S., Busiową, Rozkową i Siwkową uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stuhr wotowali s. o. dr. Solecki i s. o. dr. Florek, oskarż. prok. dr. Müller, bronił adw dr. Kruh i dr. Holleander.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Pomsta“ (Premjera)

REPERTUAR KIN.

Adria: Żar miłości
Atlantic: Pociąg samobójców
Promień: Indyjski Grobowiec
Słońce: Kochanka apasza
Sztuka: Musisz być moją
Uciecha: Buster się żeni
Wanda: Zemsta nietoperza
Apollo: Kochaj mnie dziś.
Świt. Bohaterska załoga

## Radjo

G. 10.00 Nabożeństwo z kościoła N. P. Marji, 11.35 Odczyt misyjny, 11.58 Sygnał czasu, 12.15 Poranek symf., 14.00 Komunikat rolniczy, 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“, 16.25 Płyty gram., 16.45 Kacik językowy, 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka lekka, 18.55 Rozmaitości, 19.10 Odczyt. 20.00 Koncert, 22.00 Muzyka taneczna, 22.55 Wiadomości bieżące.

**Dyżur dzienny i nocny aptek:**

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Rynek podgórski 9.

**Dyżur dzienny:**

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietlowska 36 Rynek podgórski 9.

## Tragedja człowieka, który szukał religji

Policja państwowa w Brzeżanach zawiadomiona została o charakterystycznym wypadku samobójstwa w Łapszynie koło Brzeżan. Mianowicie niejaki Mikołaj Kuziw, lat 50, przed dwoma laty wstąpił do sekty religijnej Babtystów. Po pewnym czasie, czując się źle w tej sekcie, przeszedł na judaizm i jako gorliwy wyznawca, każdej soboty po modlitwach rytualnych składał dość znaczne ofiary na rzecz kahału żydowskiego.

Onegdaj w dniu święta według wyznania Mojżeszowego „Sądnego Dnia“, Kuziw popełnił samobójstwo przez powieszenie. Z Łapszyna donoszą dalej, że ani zarząd cmentarza żydowskiego ani katolickiego nie chcą pozwolić na pogrzebanie zwłok samobójcy.

## Okropny wypadek przy pracy

We wsi Bankowszczyzna gm. Rejowiec (pow. Chełm), w czasie spuszczania się do głębokiej studni, wskutek pęknięcia stalowej linki runął w dół studniarz Kret Andrzej i spadając z wysokości 35 metrów doznał złamania kręgosłupa oraz obu nóg. Nadto nieszczęśliwy został uderzony odłamami kręgu betonowego, rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

### Akademiczka zastrzeliła dwóch żołnierzy

Na teren Polski zbiegła z Rosji Sowieckiej niejaka 22-letnia Cieślakówna Anna, studentka uniwersytetu mińskiego.

Przeżycia jej podczas ucieczki są prawie niewiarygodne. Dziewczyna należała do partji antykomunistycznej i gdy ją chciano aresztować celnym strzałem zabiła czekistę i uciekła na granicę. Tu o 8 klm. od granicy polskiej została zatrzymana przez strażnika. Cieślakówna dobyła błyskawicznie rewolweru i zastrzeliła strażnika poczem już bez przeszkód przedostała się do Polski. Zbiegłą studentką zaopiekowały się władze.

### Zniewolił młodą dziewczynę

W sobotę na przechodzącą drogą leśną pomiędzy Pszczółczynem a Daburzynem dziewczynę napadł pewien osobnik i grożąc jej rewolwerem dopuścił się gwałtu. Przechodzący drogą strażnik leśny ujął napastnika, którym okazał się ojciec trojga dzieci Erich Radtke z Prądocina, znany w okolicy jako awanturnik.

## Tajemnicze samobójstwo na cmentarzu

Na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie w Warszawie spostrzeżono wiszącego na sznurze umocowanym na gałęzi akacji jakiegoś mężczyznę. Nie dawał on już znaku życia. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów. Samobójca był w pozycji nawpół klęczącej. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia nazwiska i adresu donata.

### Wykrycie potwornej zbrodni

Wrocław przeżywa obecnie wielką sensację kryminalną.

Na cmentarzu pobliskiej miejscowości Senftenberg władze śledcze aresztowały szewca nazwiskiem Just, pod zarzutem wymordowania całej rodziny: żony, dziecka, teścia, szwagrową i ich syna. Zbrodni tej dokonał Just przy pomocy arszeniku.

Fakt wytrucia 4 krewnych, a a mianowicie teścia i 3 osoby z rodziny — jest już dokładnie stwierdzony. Just postanowił całą wogóle rodzinę żony wymordować by wejść w posiadanie gospodarstwa rolnego swego teścia.

Nadto Just ubezpieczył swą żonę i po jej śmierci podjął wysoką sumę, poczem ożenił się powtórnie...

### Atak tłumu na policjantów

We wsi Niwie pod Daleszycami w pow. kieleckim doszło do krwawego zajścia. Gajowy nadleśnictwa Daleszyce zatrzymał dwu osobników na kradzieży drzewa. Złodzieje stawili gajowemu opór tak, iż gajowy w obronie własnej użył broni palnej, zabijając jednego z osobników.

Zaalarmowana wypadkiem ludność w liczbie około 300 osób, usiłowała dokonać samosądu nad gajowym.

Na pomoc napadniętemu przybyło dwu policjantów, którzy zdołali przeszkodzić napaści na gajowego jednakże zostali zaatakowani przez tłum gradem kamieni.

Policjanci dali strzały ostrzegawcze w powietrze, a gdy nie odniosło to skutku, strzelili do tłumu. Dwie osoby zostały zabite a jedna ranna.

### Aresztowanie ulicznego jubilera.

Policja aresztowała Nędzę Władysława za oszustwo przez sprzedaż bezwartościowych pierścionków za złote. Pierścionek taki sprzedał Alojzemu Czubkowi z Pogórzan powiat Limanowa za kwotę 170 złotych.

## Aresztowania

Policja aresztowała Celebranda Marjana, lat 19, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież garderoby wart. 150 złotych.

Eisena Romana, lat 19, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież żarówek wart. 70 złotych przy ul. Dietlowskiej 13.

Kwaśniaka Bolesława, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież płaszcza z wozu na szkodę nieznanego właściciela.

Tomasika Wincentego, lat 18, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież kurtki z wozu na Pl. Serkowskiego wart. 80 zł.

### Straszny wypadek kolejarza w Swoszowicach.

Wczoraj rano pracował przy naprawianiu toru w Swoszowicach Rombiecki Rudolf, funkcjonarjusz P. K. P. zamieszkały w Oświęcimiu. W pewnej chwili przejeżdżał tamtędy pociąg, a Rombiecki niespostrzegł, czy też nie dosłyszał tego, tak, że nie zdążył się usunąć na czas.

Nieszczęśliwy wpadł pod ramy wagonów i doznał złamania żebra, oraz zgniecenia brzucha. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

### Narzeczony spotyka narzeczoną .. w lupanarze.

Henryk D. mieszkaniec Łodzi, przybywszy do Warszawy zaczepiony na ulicy przez „dziewczę“, udał się z nią do pewnego lokalu.

Gdy wszedł do mieszkania, ujrzał kilka rozneglżowanych dziewic, a miedzy niemi swą narzeczoną, Eugenję !!!

Henryk zaraz oniemiał, poczem rzucił się na dziewczynę, chwycił za gardło i usiłował udusić.

Dziewczyna wyjechała z Łodzi do Warszawy rzekomo na posadę. W rzeczywistości „pracowała“ w lupanarze, zbierając w ten sposób posag. Po scenie z narzeczonym znikła bez śladu.

### Krwawa bójka na Wolnicy.

Wczoraj zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego Hardecki Antoni l. 48, zam. przy ul. Szerokiej 30, który został napadnięty na pl. Wolnicy przez Józefa Ciópkę i pobity do krwi.

### Dostała ataku szału w Kasie Chorych.

Wczoraj w południe dostała ataku szału w Kasie Chorych Kossowska Józefa l. 24.

Wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala.

## Krwawa awantura przed Hotelem Krakowskim.

Do I. Komisarjatu doprowadzono o godz. 21-ej Jana Pawlusińskiego, lat 24, zam. przy ul. Skawińskiej 18, który będąc w stanie nietrzeźwym urządził awanturę na ul. Dunajewskiego przed Hotelem Krakowskim, pobił dwóch żołnierzy nieustalonych nazwisk i w końcu pokaleczył się rozmyślnie nożem po piersiach tak, że przed zatrzymaniem go w Komisarjacie musiano go odstawić na Pogotowie ratunkowe, gdzie go opatrzono.

## Szatańska zemsta handlarki.

W Radomiu wybuchł przed paru dniami pożar we wsi Broniów, w niezamieszkanym domu 67-letniej Chai Fiszmanowej. Ogień rozszerzył się na sąsiednie domy, tak, że ogółem w zgliszczach legło 13 gospodarstw.

Przeprowadzone przez policję śledztwo ujawniło niezwykle sensacyjne przyczyny pożaru. Fiszmanowa nabyła dom w Broniowie przed rokiem i założyła sobie sklepik. Po pewnym czasie naraziła się miejscowym chłopom, którzy zaczęli ją bojkotować. Handel zupełnie nie szedł i wówczas stara handlarka powzięła szatański plan zemsty.

Wyniosła ze swej chałupy wszystkie cenniejsze przedmioty, a następnie ją podpaliła. Występną handlarkę aresztowano.

## Przyjazd Gorgonowej do Krakowa.

Jak się dowiadujemy z początkiem b. tygodnia Gorgonowa opuści więzienie lwowskie i przewieziona zostanie do więzienia w Krakowie. Lekarz więzienny orzekł, że Gorgonowa powróciła do zdrowia i może bez przeszkód odbyć drogę ze Lwowa do Krakowa.

Rozprawa Gorgonowej przed sądem przysięgłych rozpocznie się w końcu października lub w pierwszych dniach listopada. Przed sądem stanie cały szereg nowych świadków między innemi mąż Gorgonowej, który przyjedzie z Ameryki oraz jakiś detektyw, który prowadził śledztwo na własną rękę.

Gorgonowa w więzieniu krakowskim oddana zostanie pod obserwację lekarzy-psychjatrów. Bronić Gorgonowej będą adwok.: dr. Akser ze Lwowa, dr. Mieczysław Ettinger z Warszawy, oraz dr. Rappaport z Krakowa. Nazwisko czwartego obrońcy nie jest jeszcze znane, oskarżać będzie prawdopodobnie prokurator dr Szypuła.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9